

Kazimierz Szczerba

Kontakty Polaków z księdzem Janem Bosko

Seminare. Poszukiwania naukowe 9, 111-137

1987/1988

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KONTAKTY POLAKÓW Z KSIĘDZEM JANEM BOSKO

Mówi się oficjalnie, że salezianie przybyli do Polski w sierpniu 1898 roku, w rzeczywistości jednak było to sześć lat przedtem, wraz z przyjściem do Miejsca w Małopolsce ks. Bronisława Markiewicza, który pracował tam jako salezjanin do września 1897 roku. Którąkolwiek jednak z tych dat przyjmiemy, będzie to już historia dzieła ks. Bosko na polskiej ziemi. Początków sprawy trzeba się dopatrywać wcześniej. Dlatego podjęto tu próbę poznania „prehistorii” tego dzieła, przede wszystkim na odcinku kontaktów samego ks. Bosko z Polakami. Nie zawsze będą to wiadomości nowe, poszerzone są jednak i uzupełnione bogatą dokumentacją z Salezjańskiego Archiwum Centralnego w Rzymie. Na uwagę zasługuje zwłaszcza duży zbiór listów (190) pisanych przez Polaków do ks. Bosko w latach 1868—1888, nie znany dotąd szerszemu ogółowi, a będący bogatym źródłem informacji.

Omawiając zagadnienie pierwszych salezjanów Polaków, nie starano się szczegółowo omawiać ich biografii. W przypadku ks. Augusta Czartoryskiego, którego koleje losu możemy poznać z wielu opracowań ogólnie dostępnych, w tym również w języku polskim, podkreślono ten etap jego życia, który był związany z ks. Bosko, a więc pierwsze spotkanie, kontakty listowne i osobiste, a także zagadnienie powołania. I tu wielką pomocą służyły dokumenty archiwalne oraz *Summarium documentorum w: Beatificationis et canonizationis servi Dei Augusti Czartoryski sacerdotis professi Piae Societatis Salesianae positio super virtutibus*.

Podobnie potraktowano życiorys ks. Bronisława Markiewicza, którego postać nie jest obca polskiemu czytelnikowi.

Nie został też poruszony nie omawiany i ciekawy skądinąd fakt z życia pierwszego salezjanina Polaka, ks. Mateusza Grochowskiego, a mianowicie zamiar przekazania salezjanom jego majątku w Samborze. Dzieje się to jednak już za czasów rektoratu następcy ks. Bosko, ks. Michała Rua, i dlatego przekracza ramy wyznaczone tytułem.

Nie doczekał się też do tej pory większego opracowania jeden z pierwszych salezjanów i wychowawca na ziemi włoskiej Polaków, kandydatów do Zgromadzenia Salezjańskiego, ks. Wiktor Grabelski, ale też nie zachowało się wiele dokumentów dotyczących jego postaci.

Pomimo wykorzystania dostępnych źródeł archiwalnych, opracowanie ma pewne niezawinione opuszczenia, spowodowane brakiem pełnej dokumentacji. Dla przykładu podajmy, że dotychczasowe poszukiwania listów ks. prałata Andrzeja Knycza, proboszcza w Oświęcimiu, do ks. Bosko, który go uzdrowił, nie dały rezultatu. Ten gorliwy kapłan, wdzięczny za otrzymane łaski, doprowadził później do zainstalowania salezjanów w Oświęcimiu, skąd dzieło salezjańskie rozejdzie się po całym kraju.

Chcemy jednak, podejmując się tej publikacji, by artykuł nasz był choćby skromnym wkładem, w formie tego przyczynku, wniesionym w uczczenie setnej rocznicy śmierci Jana Bosko, a także pomocą w lepszym poznaniu historii Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce.

1. Źródła wiadomości o świętym Janie Bosko

Dość liczna korespondencja Polaków z ks. Bosko nasuwa pytanie: w jaki sposób autorzy listów dowiedzieli się o nim i jego działalności? Przecież tylko mała garstka zetknęła się z nim osobiście. Wydaje się, że odpowiedź tkwi w samych listach. Piotr Wilkoński z Górzna koło Garwolina pisze: „Z wielu źródeł dowiedziałem się o szczególnej łasce, która Księdzu towarzyszy”.

Jakie to były źródła? Przede wszystkim przekaz ustny. Oto kilka przykładów: „Tyle słyszałam Księżę o tobie” — stwierdza w swoim liście Bogumiła Ibiańska z Kowna. „Słyszając o tylu cudach (...) spieszę złożyć swą ofiarę z prośbą o wstawienie się też za mną” — zaznacza Aleksander Grocholewski. „Tylu ludziom wypraszasz łaskę Bożą” — zwierza się Maria Szremowicz z Ząbina¹. Mówiło się więc w kraju o ks. Bosko, o uzdrowieniach, które zdziałał za przyczyną Maryi Wspomożycielki.

Przekaz ustny nie był jedynym źródłem informacji o wielkim wychowawcy z Turynu, wyprzedzał go z pewnością inny — słowo pisane. Ksiądz Bronisław Markiewicz w zeznaniach do procesu beatyfikacyjnego Jana Bosko mówi: „Pomiędzy 1855—1860, pamiętam, że czytałem w «Czasie» korespondencję z Rzymu, iż papież przyjął ks. Jana Bosko, słynnego ze świętości i łaski cudów”, i dodaje zaraz, że ta wiadomość dała mu możliwość mówienia o ks. Bosko jako o żyjącym świętym². „Czytając i słyszając o rozmaitych cudach, jakich ludzie doznają...” — czyni wyznanie Michalina Downarowiczowa w liście wysłanym z Kowna³.

Obok wzmianek o ks. Bosko w prasie polskiej, trudnych zresztą do wysłedzenia, podstawą informacji pisanej były przede wszystkim życiorysy i docierające do kraju biuletyny.

¹ Wszystkie listy tu cytowane mają w Salezjańskim Archiwum Centralnym w Rzymie (SACR) tę samą sygnaturę: S 126—2, z dodaniem nazwiska autora listu.

² SACR S 275: sac. Br. Markiewicz — Per il processo di beatificazione del sac. Giovanni Bosco, fondatore dei Salesiani.

³ SACR S 126—2: Downarowicz Michaelina.

a) „BOLLETTINO SALESIANO”

W 1877 roku ks. Bosko rozpoczął wydawanie „Bollettino Salesiano” (Biuletyn Salezjański), które miało być spójnią między członkami wielkiej rodziny salezjańskiej, ale miało też informować dobrodziejów o dziełach podtrzymywanych ich ofiarami. Prócz tego zawierało wiadomości z misji salezjańskich, opisy łask otrzymywanych za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki i historię Oratorium św. Franciszka Salezego, założonego i prowadzonego przez ks. Bosko. Były to w dużej mierze informacje o nim samym i jego wszechstronnej działalności.

Polski odpowiednik czasopisma — „Wiadomości Salezjańskie”, ukazał się dopiero dwadzieścia lat później (1897), mając zaraz na początku nakład 25 tys. egzemplarzy, a już w roku 1900 — 50 tysięcy. Wcześniej jednak, bo w dwa lata po założeniu biuletynu włoskiego, wyszła jego wersja francuska: „Bulletin Salesien”. To właśnie wydanie znane i czytane było w kraju. Potwierdzeniem są następujące przekazy:

— Ksiądz Eugeniusz Ceria podaje w *Rocznikach Zgromadzenia*, że pomimo zakazów policyjnych, francuskie wydanie „Biuletynu” i obrazki Matki Boskiej Wspomożycielki jednak docierały przemytem z austriackiej części Polski do rosyjskiej, i to z tak dobrym skutkiem, że w 1884 roku, który był krytyczny dla Oratorium z powodu cholery, ruble wysłane przez „dobrych Polaków” były prawdziwie opatrnościowe. Pewnego razu przyszedł list zawierający kilka rubli z takimi oto słowami: „Polska u stóp Maryi Wspomożycielki w Turynie. Kiedy rozerwą się nasze kajdany”?⁴

— Ksiądz Ksawery Zbyszewski z Warszawy pisze w maju 1884 do ks. Bosko: „Już od dłuższego czasu nie otrzymałem waszego «Biuletynu Salezjańskiego», którego lektura była mi zawsze pociechą w trudnych momentach”⁵. Kilkakrotnie jeszcze powtarzają się tego rodzaju prośby o przysłanie „Bollettino”, ale jak wynika z adnotacji, zaniechano wysyłki ze względu na zakaz władz.

Tak więc jest rzeczą prawdopodobną, że lektura „Bollettino” mogła w jakimś stopniu umożliwić poznanie ks. Bosko i jego dzieła.

b) ŻYWOTY

Znane były już w tym czasie pierwsze biografie Świętego, wydane po polsku. Kleryk Henryk Nagrodzki z Płocka pisze do ks. Bosko: „Cognovi te ex lectione vitae tuae”, a Józef Szulc z Warszawy, „czytając krótki żywot w języku polskim”, postanawia uciec się do modlitw tego głośnego zakonnika⁶. Podobnych stwierdzeń można znaleźć więcej.

⁴ Ceria E. *Annali della Società Salesiana*. Cz. 2. Turyn 1965 s. 670; por. G. L e m o y n e, A. A m a d e i, E. C e r i a. *Memorie Biografiche di San Giovanni Bosco* (MB) T. 1—20. San Benigno Canavese-Turyn 1898—1948. Tutaj MB XVII s. 347—348.

⁵ SACR S 126—2; Zbyszewski Saverio.

⁶ Tamże; Nagrodzki Enrico; Szulc Giuseppe.

Pierwszą poważną biografię św. Jana Bosko napisał w 1881 roku francuski lekarz Karol d'Espinay, który znał go osobiście i opisał jego życie do 1880 roku. Już w roku 1886 ukazał się we Lwowie polski przekład tej książki: *Książd Bosco*, przez dra Karola d'Espinay. Przekład jedyny z upoważnieniem autora ... Drukiem i nakładem Drukarni Ludowej. Pokazując na 169 stronicach postać Świętego, z załączonym portretem, biografia ta niewątpliwie zwróciła uwagę na żyjącego jeszcze wtedy wybitnego pedagoga i syna Kościoła.

W tym samym roku (1886) ukazał się w Warszawie 160 stronicowy *Książd Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierot*. Wydanie trzecie, nowymi szczegółami powiększone, z fototypem tego świątobliwego kapłana i z podobizną jego podpisu. Nakładem Przeglądu Katolickiego.

Książd Markiewicz w liście do Wiktora Grabelskiego pisze tak: „...żeby czcigodny książd jeszcze lepiej poznał salezjanów, proszę postarać się o dziełko, które wyszło w Warszawie w redakcji Przeglądu Katolickiego w 1884 roku pt. *Książd Bosco*”⁷. Podając ten szczegół miał na myśli drugie wydanie książki, objętości 143 stron. Wydanie pierwsze ukazało się tamże w 1883 roku, miało 114 stron i było sygnowane jako przekład włoski przez X B S. Pod tym kryptonimem kryje się prawdopodobnie jeden z byłych wychowanków salezjańskich, który po powrocie z Włoch utrzymywał dalej kontakt z dziełem ks. Bosko poprzez wzmiankowane wyżej „*Bollettino Salesiano*”. Otóż w roku 1878 tenże biuletyn opublikował anonimowo *Historię oratorium św. Franciszka Salezego* (Storia dell' oratorio di San Francesco di Sales), pióra ks. Jana Bonettiego, która była właściwie historią życia jego założyciela. Z tego właśnie źródła korzysta nasz autor lub może z nieznanego nam bliżej oryginału włoskiego, który powstał na bazie „*Bollettino*”. Historię oratorium pismo powtórzyło jeszcze raz w 1886 roku. Dla odbiorcy polskiego nie bez znaczenia jest fakt, że dane te przedrukował także biuletyn francuski w kwietniu 1879 i wrześniu 1886.

W roku 1887 ukazuje się w Poznaniu, nakładem Księgarni Katolickiej, trzecia biografia Świętego, napisana przez L. N o ë l: *Książd Jan Bosko, jego żywot i czyny podług różnych źródeł opracowane*. Ta niewielka książeczka miała 90 stron.

Opublikowanie polskiej biografii ks. Bosko już w 1883 roku i szybkie jej wznowienia dowodzi znacznego rozgłosu, jakie dzieło salezjańskie i postać świętego już wtedy miały w całym kraju, co potwierdza także wydanie w 1886 roku przez krakowski oddział drukarni Gebethner i Ska ułożonej przez Jana Bosko nowenny do Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki chrześcijan, z kolorową ryciną turyńskiego obrazu. Zaczęły pokazywać się nawet pierwsze opowiadania. W tymże 1886 roku w tej samej oficynie, która drukowała żywot ks. Bosko, ukazała się w Warszawie niewielka książeczka Michała K r z e - m i e n i a : *Dla dzieci. Józio Mularczyk i książd Jan Bosko*. Wydał St. K. Czerniejewski.

⁷ SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

Warto dodać, że w rok po śmierci Świętego pojawiła się czwarta jego biografia, o objętości 75 stron: *Książd Jan Bosko*. Kraków. Nakładem dra Władysława Miłkowskiego. Jej autorką jest hrabina Maria Otylda Stadnicka, ukryta pod kryptonimem SMO. Jest to odbitka drukowanego wcześniej tekstu w pisemku „Echo III Zakonu św. ojca Franciszka”. W tym samym czasie (1889) ukazał się w Krakowie przekład książki włoskiego salezjanina ks. Jana L e m o y n e : *O Matusi Małgorzacie. Obrazki z życia świątobliwej Małgorzaty Bosco, matki ks. Jana Bosco, założyciela i generała Zgromadzenia ks. Salezjanów*. Nakładem ks. Salezjanów. Sporo tu informacji o samym ks. Bosko i jego Oratorium. Nas interesuje głównie fakt, że druk nastąpił staraniem Zgromadzenia. Tłumaczenie przygotowane zostało w Turynie, w środowisku salezjanów polskich, przez ks. Wiktora Grabelskiego, a sfinansowane było prawdopodobnie przez rodzinę Czartoryskich. Dojrzewała już wyraźnie myśl o przeszczepieniu salezjanów do Polski, formując odpowiednio opinię. Pierwsze realne działania podjęto jednak dopiero w 1892 roku, gdy przybył w tym celu do kraju ks. Bronisław Markiewicz.

Informacje o założonym przez ks. Bosko Zgromadzeniu i jego działalności mogli zaczerpnąć Polacy również z książek obcojęzycznych, które docierały do Polski. Książd Markiewicz we wspomnianym liście do Wiktora Grabelskiego, przekazując instrukcje, skąd może się dowiedzieć o salezjanach, wskazuje mu też na tekst niemiecki: *Don Bosco und die fromme Gessellschaft der Salesianer* (Książd Bosko i pobożne Towarzystwo Salezjańskie). Rzecz ukazała się w Moguncji w 1885 roku. Jest to przekład książki francuskiej, wydanej rok wcześniej w Paryżu, autorstwa Alberta du Boys. Znany był także w Polsce francuski oryginał dzieła Karola d’Espinay, które w 1888 roku doczekało się w Nicei już 10 wydania!

W ślad za książką d’Espinaya dotarła na ziemię polskie niewielka broszurka ks. Franciszka C e r u t t i e g o : *Les idées de Don Bosco sur l’instruction, l’éducation et la mission actuelle de l’enseignement*. Nicea 1887. Omawiając podstawowe zasady działalności i systemu wychowawczego ks. Bosko musiała wśród warstw oświeconych wzbudzić poważne dyskusje.

Nie ten jednak druk okazał się najczęstszym gościem w polskich domach. W 1880 roku wydano w Turynie w jęz. francuskim ułożone dla Pomocników ustawy, napisane przez ks. Bosko: *Salesiens ou moyen pratique de se rendre utile a la société en favorisant les bonnes moeurs*. Wędrowały one do zwerbowanych Pomocników przyczyniając się do ożywienia życia religijnego, jednocześnie będąc istotnym czynnikiem propagandy dzieła salezjańskiego w Polsce. Dopiero z chwilą pojawienia się w Turynie pierwszych salezjanów Polaków i po sprowadzeniu polskich czcioneek, zaczęto od 1896 roku wydawać je w języku ojczystym pod nazwą *Pomocnicy salezjańscy czyli sposób praktyczny podniesienia obyczajów w społeczeństwie*.

Jest więc faktem, że jeszcze za życia św. Jana Bosko jego żywoty i inne druki upowszechniające działalność młodego Zgromadzenia były czytane i znane w Polsce, i to we wszystkich trzech zaborach.

2. Pierwsi wychowankowie

„Już przed 30 laty (...) ks. Bosko (...) przyjął i wychował kilku wychowanków, jeszcze zanim mógł nawiązać stosunki z różnymi osobami narodowości polskiej” — pisały *Wiadomości Salezjańskie*⁸.

Te niepewne skądinąd informacje umieszczają więc pierwszych polskich wychowanków w szkole ks. Bosko w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

Nie poszerza także niestety naszej wiedzy stwierdzenie, że św. Jan Bosko w latach 1865—1880 przygarnął kilku młodych polskich emigrantów, którzy po powstaniu styczniowym znaleźli się na ziemi włoskiej⁹.

Sam Jan Bosko potwierdza jednak fakt przebywania w jego szkole Polaków. W liście do ministra oświaty z lipca 1879 roku, broniąc szkołę przed zamknięciem pisze, że wśród prawie 300 uczniów jest wielu takich, których rodzice czy krewni mieszkają w odległych miastach, a inni w bardzo dalekich krajach, jak Francja, Anglia, Polska¹⁰. I w tym wypadku nic więcej nie wiemy. Spis wychowanków na Valdocco, prowadzony w latach 1847—1901, nie wymienia nazwiska żadnego Polaka. Nie wiadomo bowiem, czy był nim rzeczywiście Eugeniusz Bokszt (Bocksh), syn Fryderyka i Anny Bros z Wrocławia, który przybył tam 7 września 1874 roku¹¹. Nie wiemy właściwie nic poza tym, co powiedzieliśmy, chociaż wypadki 1863 roku mogły wpłynąć, przynajmniej pośrednio, na zetknięcie się Polaków z ks. Bosko, jak głosi tradycja.

Nie wiemy też, czy Święty wiedział coś o polskiej szkole, która od 1862 roku istniała w piemontckim miasteczku Cuneo koło Turynu. Jeśli tak, byłoby to pierwsze zbliżenie się ks. Bosko do Polski¹².

3. Korespondencja Polaków z księdzem Janem Bosko

W wielkim zbiorze listów pisanych z całego świata do ks. Bosko znajduje się również pokaźna liczba listów pisanych przez Polaków ze wszystkich trzech zaborów, a także z emigracji. Aktualnie odnaleziono 190 takich listów, które nie są ogólnie znane. Piszący to w większości ludzie prości, nie brak jednak i przedstawicieli arystokracji, jak księżna Elżbieta Radziwiłłowa, księżna Helena Sanguszko, hrabina Julia Aleksandrowicz, Agata Pejaczewicz, Maria Tyszkiewicz, Maria Walewska, Zofia Sołtyk, Pelagia Potocka, Stanisława Zamoyska, hrabina Działyńska, hrabia Zygmunt Bielski.

Wśród autorów jest 14 księży, ale tylko niektórzy piszą we własnym imieniu, częściej, jako znający język francuski czy łaciński, są tylko przekazicielami treści innych osób. Jest wśród nich ks. Jan Bartoszewski, profesor teologii pastoralnej dla kleryków ukraińskich na Uniwersytecie we Lwowie. Jest jeden kleryk z

⁸ *Salezianie ks. Bosko a Polacy*. „Wiadomości Salezjańskie” 1901 nr 8 s. 163n.

⁹ *Ksiądz Bosko a Polacy*. Tamże 1909 nr 2 s. 36n.

¹⁰ C e r i a E. *Epistolario di San Giovanni Bosco*. T. 3. Turyn 1958 s. 488, list nr 1943.

¹¹ Anagrafe giovani — Torino Valdocco 1874.

¹² Por. *Ksiądz Bosko a Polacy*, jw. s. 36.

seminarium w Płocku i dziewięć sióstr z różnych zgromadzeń zakonnych: matka Maria Borowska, przełożona Sióstr Felicjanek w Krakowie; siostra Maria od Krzyża; przełożona Sióstr Franciszkanek od Najświętszego Sakramentu we Lwowie; siostra Maria od św. Leonarda ze Lwowa; matka Weronika Byszewska, przełożona Sióstr Franciszkanek w Wieluniu, siostra Bronisława Nowińska, przełożona Szarytek z Łukowa, siostra Józefina z klasztoru Sióstr św. Brygidy w Grodnie, siostra Laura Wysocka z Krakowa i ex-zakonnica ze Zgromadzenia Urszulanek. Prócz tego wśród autorów listów jest jeden prawnik, dwóch lekarzy, jeden nauczyciel i jeden kupiec. Inni nie podają swojego zawodu.

Listy pisane były w językach:

— francuski	137;	— włoski	4;
— polski	31;	— niemiecki	2;
— łacina	16;		

Szeroki jest zakres czasowy tych listów:

1868	—	1	listopad	1887	—	29
1883	—	3	grudzień	1887	—	56
1884	—	7	styczeń	1888	—	43
1885	—	3	luty	1888	—	9
1886	—	2	bez daty		—	37

Jak widać z tabeli, większość listów została napisana od listopada 1887 do stycznia 1888. Również w przypadku gdy data nie jest znana lub niepełna (tylko dzień i miesiąc), z adnotacji mówiącej o odpowiedzi można wnioskować, że pisane były w ostatnich miesiącach 1887 i pierwszych roku następnego. Niektórzy z piszących, nie wiedząc jeszcze o śmierci ks. Bosko, pisali swoje listy nawet w lutym, adresując na niego korespondencję. Tak liczny napływ listów do ks. Bosko pod koniec jego życia wydaje się być wyraźnie sprzęgnięty z wydanymi w kraju biografiami i stale rosnącą liczbą Pomocników, którzy poprzez „Biuletyn” informowali środowisko o niezwykłych łaskach, jakich wierni doznawali za przyczyną Świętego od N.M.P. Wspomożenia Wiernych.

Pisano ze wszystkich stron Polski, zarówno z miast wielkich (Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno), jak i z mniejszych (Kielce, Kowno, Zgierz, Przemyśl, Żytomierz), a nawet z zupełnie małych miejscowości. Przeważają prośby o zdrowie własne lub osób najbliższych. Oto kilka przykładów:

Ksiądz Wojciech Galant z Przemyśla błaga: „Ponieważ w rodzinie mojej ciągle zdarzają się poważne i niezwykle cierpienia, jakby zawisło nad nią jakieś fatum i ponieważ znów zagraża jej poważne nieszczęście, niniejszym listem bardzo pokornie proszę Przewielebnego Ojca, aby w swoich modlitwach i ofierze Mszy św. polecił moją sprawę Bogu, aby nasze serca zwróciły się zupełnie ku Niemu, zmniejszyły się przeciwności lub aby realizowały się zgodnie z wolą Bożą, a z zyskiem dla naszego zdrowia...”¹³.

¹³ Ten i następnne listy, o ile nie będzie podane inaczej, zob. SACR S 126—2 pod odpowiednim nazwiskiem.

Ksiądz Julian Zaleski z Częstochowy wstawia się o zdrowie dla dwu braci rolników, Antoniego i Andrzeja Ziółkowskich, którzy przybyli na Jasną Górę, ale proszą również o modlitwę przed obrazem Wspomożycielki w Turynie.

Pani F. Mierzejewska z Pułtuska donosi po polsku: "Przed kilku miesiącami polecał mi Twoim świętym modłom chorą naszą siostrę, którą też Bóg miłosierny raczył wybawić z grożącego jej wtedy niebezpieczeństwa i polepszeniem zdrowia obdarzyć..."

Również po polsku pisze Laura Kuryłło z Dzikowa: „Idąc za radą brata mego, proboszcza z Rudnika, udaję się z pokorną prośbą do Czcigodnego Ojca, aby łaskawie za mnie się pomodlił i wyprosił mi zdrowie u Najświętszej Panny”.

Adam Jagniętkowski, prawnik z Kielc, zwierza się o swojej chorobie oczu, na którą nie ma lekarstwa. Prócz tego poleca pamięci ks. Bosko swego syna, który od dwóch lat ma ataki epilepsji. Nie ośmiela się uczynić tego z myślą o sobie, ale w intencji syna, który nie będzie zdolny do pracy.

Wiele jeszcze można by cytować podobnych listów. Jest wśród nich jeden godny szczególnej pamięci. Chodzi tu o list wysłany z Rosji przez polską mahometankę, Rozalię Bogdanowicz, która wstawia się u ks. Bosko o uzdrowienie 26 letniego Zachariasza, również mahometanina, chorego od dwóch lat, i dodaje: „Jeśli Bóg da mu zdrowie, on nigdy o tym nie zapomni”.

Są także w listach błagania o modlitwy i rady w sprawach duchowych. I tak np. Kunegunda Kosińska z Przemyśla kreśli: „Już pięć lat słusznie jestem w ciężkich pokusach; nie pragnę pozbyć się ich, tylko aby wśród nich zbawienia wiecznego nie stracić. Proś więc Boga, Zacny Kapłanie, o tę łaskę dla mojej bratniej duszy. Westchnij także, aby Bóg dobry dał mi poznać, czego żąda ode mnie i co według woli Bożej czynić mam, aby z miłością moją — Bogiem najlepszym połączyć się na wieki. W duchu bardzo uboga i niegodna przed Bogiem, polecam tę moją gorącą prośbę o modlitwę za sobą, całując Twoje stopy, Czcigodny Kapłanie”.

Hrabia Zygmunt Bielski w korespondencji z Nicei zwraca się do ks. Bosko o modlitwę i kilka słów pociechy chrześcijańskiej jako ten, który do niedawna jeszcze był niewierzący na skutek trybu życia, jaki prowadził.

Wanda Antonowicz z Wilna powiada: „...zdecydowałam się skierować do Was moją pokorną prośbę, która wyda się może nieco dziwna. Chodzi mianowicie o rzeczy doczesne, które są jednak związane z duchowymi”. Prosi o modlitwę w intencji brata i jego nawrócenie, gdyż wrócił niewierzącym z wygnania.

Ksiądz Godorowski, proboszcz z Lutomińska, poleca modlitwom ks. Bosko siebie i swoją parafię.

Nie brak też petycji podkreślających trudności materialne i rozmaitego rodzaju problemy życiowe.

Wreszcie są i takie listy, w których wyrażano podziękowanie za modlitwy w Oratorium i uzyskane łaski. Stanowi to dowód, że niektóre osoby pisały do ks. Bosko kilkakrotnie, ale nie cała korespondencja zachowała się, że odnaleziony

zbiór listów nie jest kompletny. Siostra Bronisława Nowińska z Łukowa podkreśla: „...kilka razy miałam szczęście pisać do Was, Czcigodny Ojczy, w moich różnych kłopotach, i zawsze Dziewica Wspomożycielka wysłuchała Waszych modlitw”. Antonina Witkowska z Wilna mówi: „Nie umiem wyrazić mojej wdzięczności za bezgraniczną dobroć, iż zechcieliście odpowiedzieć na mój list i zadośćuczynić mojej prośbie, modląc się za chorego polecanego przeze mnie”. Podobnie czyni Leontyna Łopuszyńska z Warszawy: „Mile zaskoczona Waszą odpowiedzią, pozwałam sobie przesłać serdeczne podziękowanie i zapewnić, że nie zaniedbam się więcej w wypełnianiu Waszych rad”.

Do listów dołączona była przeważnie ofiara pieniężna, jak dowiadujemy się np. z korespondencji Bolesława Mickiewicza z Cześlony na Litwie, który przesyła ks. Bosko wraz ze skromnym datkiem podziękowanie za modlitwę wysłuchaną. Tak więc wraz z listami nadchodziły do Turynu ruble, floreny, liry, franki czy marki, przeznaczone dla biednych chłopców, znajdujących się w Oratorium pod opieką ich wielkiego Wychowawcy i wspomagających go pierwszych salezjanów.

W kilku listach poruszona jest sprawa przysłania salezjanów do Polski, a nawet konkretne propozycje zajęcia się w kraju biedną i opuszczoną młodzieżą i dziećmi.

W styczniu 1885 Maria Łempicka z Krakowa, „patronka sierocińca św. Józefa dla chłopców opuszczonych”, zwraca się do ks. Bosko z propozycją objęcia i prowadzenia tegoż sierocińca, założonego w Krakowie w 1848 roku przez ks. Michałowskiego. Prosi o kapłana salezjanina i kilku braci do pomocy. Odpowiedź była jednak odmowna. Ponawia więc prośbę w lutym 1886 wiedząc, że w Zgromadzeniu jest już jeden Polak. Sierociniec zaś — pisze — „jest odbiciem waszego dzieła, z wyjątkiem zakonników, których brakuje, a których dobry Bóg ześle być może za Waszym pośrednictwem”. I tym razem odpowiedź była odmowna. „Przykro nam — dowiadujemy się — że nie możemy jeszcze zadośćuczynić prośbie. Misje i choroby zmniejszają liczbę personelu”¹⁴.

Mniej więcej w tym samym czasie Maria Byszewska z Warszawy wspomina ks. Bosko o propozycji księcia Aleksandra Lubomirskiego, który listem fundacyjnym z dnia 31 sierpnia 1885 roku ofiarował na ręce ówczesnego Namiestnika Galicji Filipa Zalewskiego sumę 2 milionów franków z przeznaczeniem na zakład wychowawczy dla zaniedbanych chłopców. Autorka listu ma nadzieję, że salezjanie mogliby wziąć tę instytucję dobroczynną pod swoją opiekę¹⁵.

Pisząc o tej samej fundacji w liście z 26 marca 1886, hrabina Stanisława Zamoyska informowała ks. Bosko, że zarówno książę Lubomirski, jak i Namiestnik Zalewski powiadomieni zostali przez nią o jego posłannictwie na rzecz biednej młodzieży i że przekazała im jego adres w Turynie¹⁶.

¹⁴ SACR S 38. Teczka: Kraków.

¹⁵ SACR S 126—2: Byszewska Maria.

¹⁶ Tamże: Zamoyska Stanisława.

Dodajmy w tym miejscu, że po długich pertraktacjach ze Zgromadzeniem fundacja księcia Lubomirskiego doczekała się objęcia jej przez salezjanów. Od 1905 r. kapelanem schroniska został neoprezbiter August Hlond, późniejszy kardynał, po nim pracował na tym stanowisku ks. Stanisław Pływaczyk, późniejszy długoletni Inspektor (prowincjał), a od 1911 roku opiece salezjanów powierzono cały zakład.

O sprowadzeniu salezjanów do Polski marzyła też Melania Gajewska z Poznania, wyrażając tę myśl w liście z 16 listopada 1886 i prosząc o odpowiedź, czy byłoby to możliwe, proponując Galicję jako jedyną możliwość do osiedlania się.

Jezuita Władysław Czencz, odpowiadając ks. Bosko na jego list misyjny, pisał 24 grudnia 1887: „Bardzo nam leży na sercu wzrost waszego zgromadzenia (...) byłiby tu konieczni polscy salezjanie. Zebraliby obfite owoce nie tylko w wychowaniu dzieci, lecz również w powołaniach, gdyż młodzież polska jest z natury uległa i pełna zapału...”¹⁷.

Najwcześniej prawdopodobnie wystąpiono o przysłanie salezjanów do prowadzenia polskiej szkoły zawodowej w Odessie. Nie znamy daty pierwszego listu, który w tej sprawie wysłała do ks. Bosko Helena Wołodkowicz. W drugim, z 29 października 1885 czytamy: „...właśnie dziś na nowo zwracam się do waszego apostołskiego serca z prośbą, czy nie nadeszła w końcu chwila, by wysłać do nas salezjanów (...) szkoła zawodowa prosperowałaby lepiej pod dyrekcją kapłana. Przewielebny Ojczy, czy nie moglibyście przyjść nam z pomocą? Niech Maryja Wspomożycielka podsunie Wam tę szczęśliwą decyzję”. Autorka listu wie, że w nowicjacie jest już jeden Polak i dlatego tym usilniej nalega. Odpowiedź jednak brzmiała, że jeszcze nie jest to możliwe¹⁸.

Hrabina Irena Dzierzkraj-Markowska z poznańskiego, która poślubiła Karola de la Barre Bodenham, w 1876 roku prosiła listownie ks. Bosko o zdrowie dla ciężko chorego męża obiecując, że ufunduje dom salezjański w Londynie, jeśli mąż wyzdrowieje. Zmarł on jednak w 1880 roku, a ponieważ Markowska nie miała potomstwa, tytuł Bodenham i ziemie przeszły na hrabiego Łubieńskiego, gorącego czciciela św. Jana Bosko i zarazem pomocnika salezjańskiego¹⁹.

Jak dotąd, niewiele odszukano odpowiedzi ks. Bosko na pisane z Polski listy. Być może dużo z nich zginęło w zawierusze wojennej, lecz są z pewnością i takie, które czekają w archiwach i skrytkach rodzinnych na ich odkrycie i upowszechnienie. Z nielicznych, które znamy, warto zacytować zredagowany po polsku i własnoręcznie podpisany przez Świętego, skierowany do Franciszki Koźlickiej:

„Pani! Mam honor odpowiedzieć na Twój list łaskawy, ażeby Cię zapewnić, że modłę się z całego serca za Was. Moje biedne dzieci, jako też i ja rozpoczynamy nowennę na Wasze intencje 15 stycznia 1885 r.

¹⁷ Tamże: Czencz Ladislao; por. MB XVIII 803—804 nota; C e r i a. *Annali*, jw. s. 670.

¹⁸ SACR S 126—2; Wołodkowicz Elena; por. MB XVII 31, 348.

¹⁹ MB XVIII 447.

Chciejcie proszę połączyć się z nimi, odmawiając każdego dnia 3 Ojciec nasz, 3 Zdrowaś Maryja i Chwała Ojcu do Najświętszego Serca Jezusowego i 3 razy Witaj Królowo do Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki z modlitewkami: Najświętsze Serce Jezusa zmiłuj się nad nami, Maryjo Wspomożenie Chrześcijan módl się za nami.

Polecam moje biedne sieroty Waszemu wspaniałomyślnemu miłosierdziu. Bóg nam powiedział: bądźcie miłośnierni a dostąpicie miłosierdzia. Proszę Boga gorąco, ażeby Wam pozwolił doświadczyć na sobie szczęśliwie tego Boskiego słowa, wynagradzając obficie wszystko co będziecie mogli uczynić dla tych maluczkich. Miejmy najzupełniejszą ufność w dobroci Najświętszego Serca Jezusowego i w macierzyńskiej ku nam miłości Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, a nasze modlitwy będą wysłuchane w sposób najodpowiedniejszy dla chwały Bożej i zbawienia dusz naszych.

Dobrze uczynicie zbliżając się, o ile możność pozwoli, do Stołu Pańskiego, gdzie znajduje się źródło żywe łask wszelkich.

Niech Bóg Was błogosławi jako i wszystkich tych, którzy są drodzy waszemu sercu i niech Najświętsza Panna otoczy Was swoją macierzyńską opieką²⁰.

Inny list, podyktowany przez Świętego po francusku i własnoręcznie przez niego podpisany, skierowany był do pewnej rodziny w Ostrzeszowie. Treść brzmi podobnie, z powiadomieniem, że nowennę w ich intencji rozpocznie ks. Bosko wraz ze swoimi chłopcami 25 marca 1886 roku²¹.

Po śmierci Świętego korespondencja między jego następcą, ks. Michałem Rua, a Polakami nie jest już tak szeroka, ale istnieje, czego przykłady znaleźć można w archiwach Zgromadzenia.

4. Osobiste kontakty Jana Bosko z Polakami

Stwierdzenie, że ks. Bosko poznał osobiście niektórych Polaków dopiero w 1883 roku z okazji swego pobytu w Paryżu, nie jest ścisłe. Opierając się na dostępnych dokumentach i cytowanej korespondencji można przypuszczać, że jednymi z pierwszych byli: książę Paweł Sanguszko i jego siostra Maria, którzy poznali Świętego w Rzymie w 1867 roku. Fakt ten znany jest z listu Heleny Sanguszko, która dnia 28 lipca 1868 powiadamia ks. Bosko o nagłej śmierci żony księcia.

Według *Memorie Biografiche* również sam książę Paweł powiadomił listownie ks. Bosko o tym, że 18 czerwca 1868 zmarła mu niespodziewanie żona, nie otrzymawszy sakramentów. Polecał zmarłą jego modlitwom, mając nadzieję zobaczenia się z nim w Turynie w najbliższych miesiącach²². Pisząc do ks. Józefa

²⁰ „Pokłosie Salezjańskie” 1930 nr 4 s. 112—113.

²¹ Zob. „Za i przeciw” 1961 nr 1—2 s. 6.

²² MB IX 305.

Ronchail, wielki Wychowawca kilkakrotnie wspomina i pozdrowia księcia Sanguszkę i jego matkę, zapewniając o swojej pamięci w modlitwach²³.

W lutym 1882 roku w Cannes ks. Bosko uzdrowił młodą 22 letnią Polkę, Stefanię Roland, która od kilku lat cierpiała na schorzenie kręgosłupa i bezwład w nogach, bezskutecznie poddając się długotrwałej kuracji. Dowiedziawszy się o chorą, przez kilka dni pobytu przychodził do niej codziennie i modlił się razem z nią, obiecując uzdrowienie, jeśli zaufa Bożemu miłosierdziu²⁴. Istotnie, chora odzyskała władzę w nogach i kilka miesięcy później przybyła do Turynu, by w dniu święta Wspomożycielki podziękować Jej za uzdrowienie²⁵.

W tym samym czasie miała możliwość rozmawiać z Janem Bosko Jadwiga Drużbacka, która z mężem i synem znajdowała się również w Cannes. Ks. Bosko słysząc, że jest Polką, powiedział: „O, Polacy są wiernymi dziećmi świętego Kościoła katolickiego, dlatego Polska odzyska wolność i pani to zobaczy”.

Po latach tak wspomina: „Było to w lutym 1882 roku. Byłam na kuracji w Cannes z mężem, nowo narodzonym synem i mamką. Odwiedzając chorą młodą osobę dowiedziałam się, że przyjechał do Cannes ks. Bosko i że będzie miał konferencję do młodych matek, które się zbiorą z dziećmi. Bardzo mnie ta wiadomość zelektryzowała, bo już bardzo dużo o Ojcu Bosko czytałam i słyszałam. Dowiedziawszy się, że na drugi dzień (dokładnej daty nie pamiętam) Ojciec Bosko przyjdzie o godzinie czwartej do niewielkiego kościoła, nazwanego Eglise de roses, już przed trzecią wybrałam się z dziećmi i mamką, mając nadzieję, że idąc tak wcześnie zdobędę dobre miejsce. Doszedłszy do kościoła rozpacz mnie ogarnęła, bo plac przed kościołem i ogród róż były literalnie zapchane wózkami z niemowlętami i matkami z drobnymi dziećmi. Musiałam stanąć w bramie. Wkrótce nadszedł O. Bosko w towarzystwie biskupa i drugiego dygnitarza kościelnego, ale o ile ci księża wspaniale i elegancko wyglądali, o tyle ks. Bosko w wyrudziałej i łataniej sutannie i ordynarnych chłopskich trzewikach robił bardzo skromne wrażenie. Ojciec Bosko wysiadł po stronie przeciwnej miejsca, gdzie stałam, więc daleko, zatrzymał się w otwartej bramie, przeżegnał zgromadzenie i modlił się chwilę. Strasznie mi się przykro zrobiło, że Don Bosko nawet nie zobaczy mojego synka. Zasłoniłam oczy ręką i modliłam się. Wtem słyszę ruch koło siebie, patrzę — a to Don Bosko idzie pomiędzy wózkami wprost do mnie. Nie mogłam wierzyć memu szczęściu. Zapytał: pani sobie czegoś życzyła, odpowiedziałam: mój Ojczy, proszę pobłogosławić moje dziecko. Dziwnie słodko uśmiecha się święty, odmówił modlitwę, przeżegnał, zdjął z siebie medalik i położył na piersiach dziecka”²⁶. Wówczas to wypowiedział zacytowane na początku zdanie o Polsce.

²³ Zob. C e r i a. *Epistolario*, jw.: list nr 1383 z 10.XII.1875; list nr 1459 z 5.VI.1876; list nr 1470 z 20.VII.1876; MB XI 426, XII 407.

²⁴ Archiwum Salezjańskie w Krakowie (ASK),teczka 7: Ks. Bosko. List Jadwigi Drużbackiej z 16.III.1937.

²⁵ MB XV 512; „Bollettino Salesiano” 1882 nr 6 s. 96.

²⁶ ASK. List Drużbackiej, jw.

Bardzo ważne było spotkanie ks. Bosko z książęcą rodziną Czartoryskich w ich rezydencji w Paryżu w dniu 18 maja 1883 roku, gdzie został zaproszony. Książę, jak pisze E. Ceria w *Memorie Biografiche*, pragnął rozmawiać z wielkim apostołem młodzieży na temat sytuacji młodych ludzi w Polsce, mając nadzieję, że Święty pośle tam salezjanów²⁷. Nie wiedział jeszcze, że jego syn, August, jako salezjanin, da przykład dla wielu młodych Polaków, pociągając ich do Zgromadzenia.

Do grona osób, które spotkały się osobiście z ks. Bosko, należy również hrabina Branicka, którą Jan Bosko odwiedził 24 marca 1886 w Nizza, w towarzystwie ks. J. Ronchail i swojego sekretarza, ks. Karola Viglietti²⁸. Nie znamy żadnych szczegółów tej wizyty, z wyjątkiem tego, że Święty zastał tam grono osób z arystokracji.

Alina Lipska, pisząc do ks. Bosko, przesyła mu pozdrowienia od córki Rafaeli i zięcia Edmunda Przeciszewskiego, którzy mieli szczęście widzieć go w Turynie.

Należy również wspomnieć hrabinę Wandę z Radziwiłłów Grocholską; 29 kwietnia 1883 roku gościła ona u siebie Jana Bosko w Paryżu przy ulicy Prony 65. „Wszyscy uważamy ten dzień za najszcześniejszy w życiu, w którym będzie nam dane przyjąć pod swoim dachem tak znakomitego Gościa, jakim jest Ksiądz Bosko. Modlimy się gorąco, by nic nie przeszkodziło wizycie. Już postaraliśmy się o jak najdelikatniejsze białe mięso, jakie tylko można było zdobyć” — pisała kilka dni wcześniej do sekretarza, ks. Viglietti²⁹.

Trzy lata później, w marcu 1886 roku hrabina zapadła w Krakowie na zapalenie płuc z powikłaniami i w krótkim czasie znalazła się w obliczu śmierci. Wezwany z Paryża lekarz robił wszystko, co było w jego mocy, by chorą uratować, lecz na próżno. Wtedy jej siostra wysłała telegram do ks. Bosko, prosząc o modlitwę w intencji chorej i ta szybko powróciła do zdrowia³⁰.

Pytanie, czy tylko te osoby, które tutaj zostały wymienione, miały możliwość spotkać się osobiście ze Świętym z Turynu? Miejmy nadzieję, że znajdą się jeszcze dalsze dokumenty, dzięki którym będzie można znacznie poszerzyć to grono naszych rodaków.

5. Pierwsi salezjanie Polacy

Dla krzewienia swojej misji i rozszerzania pola pracy salezjańskiej na rzecz młodzieży ks. Bosko troszczył się, aby Zgromadzenie miało liczne i dobre powołania nie tylko spośród Włochów. Wśród pierwszych salezjanów obcokrajowców znajdujemy również Polaków, którzy jednak nie zawsze wytrwali przy swoim Założycielu.

²⁷ MB XVI 227.

²⁸ Tamże XVIII 51.

²⁹ SACR S 126—2: Grocholska Vanda; por. MB XVI 189.

³⁰ Por. MB XVIII 30, 635.

KSIĄDZ MATEUSZ GROCHOWSKI

Pierwszym salezjaninem narodowości polskiej był ks. Mateusz Grochowski³¹.

Kim jest i co o nim wiemy? Sam o sobie pisze, że w 1864 roku, gdy kasowano klasztory w Królestwie Polskim, był w nowicjacie u ojców reformatów, najpierw w Solcu, a później w Kazimierzu. Ponieważ jednak pragnął zostać kapłanem, przybył do Krakowa, gdzie do 1876 roku przebywał przy kościele mariackim jako kleryk. Nie mając jednak obywatelstwa austriackiego, nie mógł otrzymać święceń kapłańskich. Wyjechał więc do Włoch, a przybywszy do Turynu, wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego³².

Księga ewidencji notuje jego przybycie na Valdocco w dniu 28 grudnia 1876 roku, nie precyzując podjętych obowiązków. Wykaz członków Zgromadzenia wymienia go po raz pierwszy w 1878 roku jako nowicjusza, a następnie w 1879 roku jako subdiakona i profesa wieczystego i już w 1880 roku jako kapłana, zawsze w tym samym domu w Turynie³³. Święcenia kapłańskie przyjął w Turynie 7 czerwca 1879 roku. Kilka miesięcy później, „na jesieni 1879 roku otrzymał pozwolenie udania się w ojczyste strony celem zbierania ofiar na kościół św. Jana Ewangelisty”³⁴. Zaopatrzony w listy polecające wyjechał do Polski i przez dłuższy czas nie dał o sobie znaku życia. Prawdopodobnie przełożeni dowiedzieli się, że przebywa u ojców pijarów w Krakowie, skoro ks. Jan Cagliari prosi o wyjaśnienia w tej sprawie rektora pijarów, ks. Adama Słotwińskiego. Ks. Słotwiński odpisał w odpowiedzi 25 grudnia 1879: „...pytałem na wszystkie strony o wiadomości o ks. Grochowskim. Otóż donoszę wam, że ksiądz z waszego zgromadzenia Mateusz Grochowski już od 14 listopada nie jest obecny w Krakowie. Gdzie on mieszka, tego nie wiem, pod słowem kapłana katolickiego”³⁵.

W międzyczasie ks. Norbert Bontzek z Bielska (Beuthen) skierował do przełożonych list z datą 13 grudnia 1879 o następującej treści: „Czy dom wasz wysłał w nasze strony pewnego księdza nazwiskiem Grochowski, udającego, że jest salezjaninem, aby zbierał pieniądze, z których byłby wybudowany wspaniały kościół poświęcony św. Franciszkowi. Nie chcemy wierzyć świadectwom przez owego młodego człowieka przedstawionym. Lecz jeśli będziemy pewni faktu co do waszego pozwolenia i celu jego wędrówki, bez wątpienia zasób zebranych [pieniędzy] będzie większy”³⁶.

Nadszedł też anonim powiadający Turyn, że ks. Grochowski przebywa u franciszkanów w Krakowie, oskarżający go o różne bezprawia, a zwłaszcza

³¹ MB XIII 819.

³² Archiwum Kurii Lubelskiej (AKL) IIb G—12. Akta osobowe: ks. Mateusz Grochowski.

³³ Zob. *Società di San Francesco di Sales (Elenco)* 1878 s. 8, 12; 1879 s. 5, 13; 1880 s. 5, 14.

³⁴ MB XIV 441.

³⁵ SACR S 275: sac. Grochowski Matteo.

³⁶ Tamże.

nadużycie zaufania przełożonych, oraz że ma on zamiar starać się o zwolnienie ze Zgromadzenia, co istotnie później nastąpiło³⁷.

Nie wiadomo, czy zdecydowały o tym poznane relacje, jest faktem natomiast, że wspomniany ks. Cagliero powiadomił Grochowskiego o suspensie ciąży na nim jako na zakonniku włóczędze i polecił zwrócić listy polecające, jakie otrzymał przed wyjazdem. List z suspensą otrzymał prawdopodobnie 22 grudnia 1879, skoro w swojej odpowiedzi z Krakowa z dnia 27 grudnia tegoż roku, gdzie jak pisze, przybył dnia poprzedniego, stwierdza, że już pięć dni nie odprawia mszy św. Broniąc się, prosi o zwolnienie z nałożonych kar i obiecuje zwrócić wszystkie pieniądze, których jednak teraz musi używać, aby żyć. Deklaracje przełożonych (listy polecające), które aktualnie są mu „ochroną przeciw prześladowcom”, zwróci również w późniejszym czasie. Dzień później napisał drugi list (zrobił to ktoś inny w jego imieniu), prosząc o zwolnienie ze ślubów, gdyż musi pomagać samotnej i starej matce³⁸.

Ksiądz Bosko z pomocą ks. Franciszka Dalmazzo zredagował dekret, wydany w Rzymie 15 marca 1880 roku, którym stwierdził zwolnienie ks. Grochowskiego ze ślubów, oświadczając władzom kościelnym, że kapłan ten pozostaje w suspensie do momentu, dopóki nie znajdzie biskupa, który zgodzi się inkardynować go do swojej diecezji. Powiadomił również, że Grochowski musi jeszcze ukończyć kurs teologii dogmatycznej i że jeszcze nie złożył egzaminu jurysdykcyjnego. Równocześnie jednak, powodując się miłością, konstataje dobre postępowanie w czasie jego pobytu w Zgromadzeniu i poleca go przychylniej łaskawości ordynariusza³⁹.

Dziesięć lat po śmierci ks. Bosko Grochowski znów nawiązał kontakt ze Zgromadzeniem, oferując salezjanom swoją posiadłość w Samborze, w diecezji przemyskiej. Ta część jego życia, jakkolwiek ciekawa i mało znana, wykracza już poza ramy czasowe zakreślone tytułem pracy i nie będziemy jej tutaj rozpatrywać.

KSIĄDZ BRONISŁAW MARKIEWICZ

Ksiądz Bronisław Markiewicz, kapłan diecezji przemyskiej i profesor teologii pastoralnej w seminarium diecezjalnym, był drugim Polakiem, który wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego.

Już od rekolekcji w 1875 roku Markiewicz zaczął odczuwać powołanie do życia zakonnego, jak to sam stwierdza 28 czerwca 1890 w zeznaniach do procesu beatyfikacyjnego ks. Bosko⁴⁰. Zwolniony ze swoich obowiązków, wyjechał do Włoch, by zrealizować powzięte postanowienie. Wprawdzie, jak wiemy, słyszał już i czytał o Janie Bosko w krakowskim „Czasie” i te wiadomości dały mu okazję „mówienia o nim jako o żyjącym świętym”, to jednak początkowo myślał

³⁷ Tamże.

³⁸ SACR S 121—1: Grochowski Matteo.

³⁹ AKL, jw; MB XIV 441—442, 786.

⁴⁰ SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

o wstąpieniu do teatynów. Myślał tylko! Na podstawie bowiem cytowanego wyżej zeznania w procesie beatyfikacyjnym wielkiego Wychowawcy należy sprostować podaną w *Rocznikach* przez ks. E. Ceria wzmiankę, że ks. Markiewicz „w 1886 roku udał się do Rzymu i wstąpił do Teatynów”⁴¹.

„Wyjechałem do Włoch, nie znajdując w ojczyźnie zgromadzenia, które zajmowałoby się wychowaniem i było bardzo podobne i zbliżone do życia kleru diecezjalnego — pisze Markiewicz. — Sądziłem, że teatyni są tym zgromadzeniem i dlatego jeszcze przed wyjazdem napisałem dwa listy do ojca generała teatynów. Dowiedziawszy się jednak z listów ojca generała i z ust prowincjała jezuitów, że obserwancja w tym zgromadzeniu jest upadająca (...) pojechałem do Turynu, zamieszkałem u ks. Bosko, który po otrzymaniu listów od biskupa natychmiast mnie przyjął”⁴².

Istotnie, biskup Łukasz Solecki wystawił *lettere testimoniales* w dniu 27 grudnia 1885, dołączając list do ks. Markiewicza, w którym udziela mu swojego błogosławieństwa „na uproszenie łask”⁴³. Przyjęty do domu w San Benigno 1 stycznia 1886, złożył śluby wieczyste na ręce św. Jana Bosko 25 marca 1887 roku.

Jako salezjanin pracował w Turynie na Valsalice, a od 3 października 1889 w domu salezjańskim przy kościele św. Jana Ewangelisty w Turynie. W tym samym czasie pełnił obowiązki profesora teologii. Potwierdza to również ks. August Czartoryski w korespondencji do swoich krewnych pisząc, że „ks. Markiewicz jest naszym profesorem teologii moralnej”⁴⁴. Przed wyjazdem do Polski pracował w Mathi⁴⁵. W 1892 roku wyjechał do Polski, by objąć parafię w Miejscu koło Krosna, a w 1897 opuścił Zgromadzenie Salezjańskie.

Pora, by sprostować błędną wiadomość zamieszczoną w biografii ks. Markiewicza w *Słowniku polskich teologów katolickich*⁴⁶. Jest tam informacja mówiąca, że Markiewicz „w 1897 r. zbudował nowy dom zakładowy w Oświęcimiu”. Miał prawdopodobnie taki zamiar, skoro w liście do prowincjała dominikanów, datowanym w Miejscu 7 października 1898 donosił, iż pisał dwukrotnie do ks. Andrzeja Knycza, proboszcza w Oświęcimiu, obiecując mu, „że na plebanii jego albo obok założę w najbliższym czasie zakład ks. Bosko”. Na pierwszy list otrzymał niezadowolającą odpowiedź, na drugi nie otrzymał żadnej⁴⁷.

Nic nie wiadomo o domu założonym przez Markiewicza w tym mieście. Natomiast wiemy, że w 1898 roku przyszli do Oświęcimia salezjanie z Turynu,

⁴¹ C e r i a. *Annali*, jw. T. 2. s. 672.

⁴² SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ *Summarium documentorum. W: Beatificationis et canonizationis servi Dei Augusti Czartoryski sacerdotis professi Piaae Societatis Salesianae positio super virtutibus. Summarium documentorum* s. 105, 107.

⁴⁵ Zob. *Elenco 1891—92*.

⁴⁶ *Słownik polskich teologów katolickich*. Red. H.E. Wyczawski. T. 3. Warszawa 1982 s. 64.

⁴⁷ SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

obejmując ruiny kościoła poddominikańskiego i fundując zakład i szkołę rzemieślniczą, funkcjonującą po dziś dzień. Sam Markiewicz w piśmie do Ordynariatu z dnia 29 grudnia 1897 mówi: „...zerwałem z salezjanami włoskimi w pierwszych dniach września b.r. i założyłem osobne zgromadzenie”⁴⁸, podczas gdy we wspomnianym biogramie jest mowa, iż uczynił to dopiero w 1898 roku.

KSIĄDZ AUGUST CZARTORYSKI

„Od dawna pragnąłem pana poznać” — są to pierwsze słowa, jakie Jan Bosko skierował do księcia Augusta w czasie swojej wizyty w hotelu Lambert w Paryżu.

Osoba księcia jest ważną dla rozwoju Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce nie tylko dlatego, że był on jednym z pierwszych polskich salezjanów, ale może bardziej z tej racji, że był przykładem dla wielu rodaków, którzy opuścili Ojczyznę, by pójść za ks. Bosko. O księciu Auguste ukazało się już parę biografii, z tego też względu przedstawiamy tutaj niektóre tylko fakty z jego życia, pozostawiając resztę dostępnej lekturze. Interesuje nas głównie problem powołania i powzięta decyzja wstąpienia do salezjanów.

a) Problem powołania

18 maja 1883 roku, będąc we Francji, ks. Bosko przyjął zaproszenie księcia Władysława Czartoryskiego, by odwiedzić jego rodzinę. Wtedy to Święty wypowiedział zacytowane wyżej słowa. Od tego czasu August, spadkobierca wielkich tradycji rodzinnych, widział w Janie Bosko swego duchowego ojca i autorytet rozjemczy swoich zamierzeń. Spotkanie w Hotelu Lambert odegrało rolę decydującą w sprawie powołania zakonnego młodego księcia. Od tej pory utrzymywał z ks. Bosko korespondencję i posyłał ofiary na cele salezjańskie. Pierwszy krótki list, jaki otrzymał od niego, nosił datę 4 października 1883. Święty pisał: „Z głęboką wdzięcznością odebrałem sumę tysiąca lirów, którą Wasza Książęca Mość raczył przesłać na nasze sieroty. Zapewniam, że wraz z wychowanekami ofiarujemy modlitwy i komunie św. na intencję księcia, by wyprosić mu obfite łaski i błogosławieństwa”⁴⁹.

Powołanie Augusta dojrzywało wśród walk wewnętrznych i zewnętrznych. Miał wiele kontaktów z turyńskim Wychowawcą i kilkakrotnie odwiedzał Valdocco. We wrześniu 1883, przejeżdżając przez Turyn w drodze do Rzymu z delegacją, która miała złożyć hołd Leonowi XIII z okazji dwuchsetnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, wstąpił do Oratorium, ale nie zastał wówczas Gospodarza. Zwiedził dom w towarzystwie ks. Rua. Po raz drugi był w Turynie

⁴⁸ Archiwum Sióstr Sercanek. Teczka: Pisma dotyczące Sługi Bożego ks. Br. Markiewicza.

⁴⁹ MB XVI 226—228.

24 maja 1884 roku, z okazji święta Maryi Wspomożycielki, i pozostał z ks. Bosko cały miesiąc aż do jego imienin⁵⁰.

Młody książe czuł potrzebę kontaktowania się ze Świętym. Pisał w międzyczasie z Paryża prosząc o radę w wielu sprawach. Nie znamy dokładnie treści listu; w odpowiedzi usłyszał: „Zrobi książe dobrze, odkładając jeszcze wybór stanu”⁵¹.

W maju 1885 roku August powiadomił ks. Bosko, że idąc za radą spowiednika pragnie odprawić rekolekcje w Turynie pod jego kierownictwem, na co otrzymał wyjaśnienie: „Będę bardzo zadowolony widząc księcia tutaj i w pełni potwierdzam myśl odprawienia ćwiczeń duchowych. Przykro mi jednak, że nie będę mógł osobiście nimi kierować, ale sądzę, że zrobią to inni za mnie, gdyż zdrowie jeszcze niezbyt dobre na to mi nie pozwala. Proszę więc przybywać. Czekam księcia z niecierpliwością”⁵². August przybył do Turynu w połowie czerwca 1885 roku. Mieszkając w Oratorium, mógł obserwować z bliska świętość ks. Bosko i życie salezjanów.

Książe słyszał głos wzywający go coraz natarczywiej do większego zjednoczenia z Bogiem. Było jednak zamysłem ojca ustanowić majorat, który dotyczył Augusta jako pierworodnego. Miał więc pozbyć się wszelkich innych spraw, a pilnie zająć się majątkiem i rozwijać kontakty ze znanymi rodzinami. O tym wszystkim pisał do Jana Bosko, otrzymując niejednokrotnie zaskakujące odpowiedzi. Zacytujemy niektóre: „Jeżeli chęć do stanu duchownego odzywa się w księciu bardzo silnie, to wypadaloby się zrzec ordynacji, jeżeli zaś nie jest ona zupełnie ustalona, to książe postąpi zupełnie dobrze stosując się do życzeń ojca i przyjmując ordynację ze wszystkimi następstwami”⁵³. Innym razem zaś: Poglądy i intencje jego ojca są naprawdę bardzo rozsądne i książe może spokojnie iść za nimi, troszcząc się w sposób szczególny o swój majątek...⁵⁴”.

Trzeba dodać i to, co 28 sierpnia 1885 roku napisał w imieniu ks. Bosko do Czartoryskiego ks. Rua: „Bóg błogosławi zawsze dzieci, które są posłuszne woli rodziców”⁵⁵.

Kiedy ojciec zwiększył nacisk, by zdopingować Augusta do małżeństwa, Bosko konkluduje: „Wydaje mi się, że sprawa małżeństwa sprowadza się do znalezienia odpowiedniej osoby i dlatego sądzę, książe zrobi bardzo dobrze podporządkowując się radom ojca i ciotki, o której mi wspomina”⁵⁶.

I tu rodzi się pytanie: jak rozumieć te słowa Świętego, który nie miał wątpliwości co do powołania księcia Augusta. Ksiądz E. Ceria komentuje to krótko: roztropność; listownie nie można było pisać inaczej⁵⁷. Może to samo

⁵⁰ Tamże XVII 164, 409—410; por. „Bollettino Salesiano” 1884 nr 7 s. 98.

⁵¹ SACR. Teczka: Czartoryski - Corrispondenza;

⁵² C e r i a. *Epistolario*, jw. List nr 2687; MB XVII 412—413.

⁵³ C e r i a. *Epistolario*, jw. List nr 2686 z 26.I.1885; *Summarium documentorum*, jw. s. 141; MB XVII 412.

⁵⁴ C e r i a. *Epistolario*, jw. List nr 2688 z 3.VII.1885; por. MB XVII 414.

⁵⁵ C e r i a. *Epistolario*, jw. T. 4. s. 434 nota.

⁵⁶ Tamże list nr 2690 z 15 XII 1885; por. MB XVII 415—416, 796—797.

⁵⁷ MB XVII 414.

miał na myśli Jan Bosko, gdy w wyżej cytowanym liście z 15 grudnia nadmienił: „Jest jeszcze wiele innych rzeczy, a które trudno jest poruszać w liście”.

Przybywszy do rodzinnych dóbr w Sieniawie August uczynił jak mu radził ks. Bosko. Będąc posłuszny ojcu, poświęcił się administracji tych dóbr, których na podstawie majoratu stał się właścicielem. Jego serce było jednak gdzie indziej. Może dlatego w maju 1886 roku zaproponował ojcu podróż do Turynu w celu odwiedzenia świętego Wychowawcy i jego Oratorium. Księżę Władysław, który poznał Jana Bosko w Paryżu, ale nigdy nie był w jego zakładzie, przystał na tę propozycję, również i w celu lepszego poznania wielkich dzieł założyciela salezjanów.

Wizyta miała miejsce 5 lipca 1886 roku. Mówiono o potrzebach polskiej młodzieży i o wprowadzeniu dzieła salezjańskiego do Polski, na co Święty powiedział: „Przyjdziemy, przyjdziemy i do was (...) skoro będziemy mieli odpowiedni personel”. Obecny przy tym ks. Francesca z całą prostotą rzekł wówczas do Augusta: niech księżę wstąpi do salezjanów, a ks. Bosko zaraz otworzy zakład w Polsce⁵⁸. Być może, to właśnie zdanie zadecydowało o wyborze Zgromadzenia Salezjańskiego!?

August chciał podjąć krok decydujący. W połowie kwietnia 1887 roku znów przybył do Turynu. Wiedział, że zdrowie ks. Bosko się wyczerpuje. Pragnął więc odprawić pod jego kierunkiem rekolekcje, aby móc ostatecznie zadecydować o przyszłości. Nalegał o przyjęcie do Zgromadzenia, gdyż sądził, że tylko tutaj znajdzie spokój. Święty zaproponował mu Towarzystwo Jezusowe, gdyż „Zgromadzenie Salezjańskie” nie jest dla księcia⁵⁹. Była to jeszcze jedna próba, jakiej został poddany. Ponieważ nie chciał opuścić Włoch nie załatwiwszy sprawy, złożył swój los w ręce Leona XIII, który wysłuchawszy go oznajmił: „Proszę wrócić do Turynu, przedstawić się ks. Bosko, przekazać mu błogosławieństwo papieża i powiedzieć, że jest życzeniem papieża, aby księcia przyjął do salezjanów. Proszę być dobrej myśli i modlić się”⁶⁰.

Po tym jednak czekała Czartoryskiego próba jeszcze trudniejsza ze strony ojca, któremu napisał z Rzymu, iż postanowił obrać stan duchowny. Uczucia ojca znamy z listu, który napisał do Augusta z Londynu: „Odebrałem twój list z Rzymu, który mnie zadziwił i oburzył, tym bardziej że pierwszy po kilkumiesięcznym milczeniu donosi mi raptownie i bez ogródek o nowym i ważnym twoim zamiarze. Wiesz, że się nie sprzeciwiam żadnej twej decyzji na przyszłość, chyba jednej, byś mnichem lub ascetą nie został. Nieraz o tym mówiliśmy, oświadczając, że nie czujesz powołania. Raptem się to zmienia. Przynajmniej daj sobie czas do namysłu, to roztropne, to konieczne, byś się zastanowił nad twoimi obowiązkami nim pójdziesz za myślą powziętą pod wrażeniem świeżym, nowym, wyrosłym na obczyźnie, daleko od twoich (...) Cóż teraz zamysłasz, bo przecież

⁵⁸ Tamże XVIII 156.

⁵⁹ Tamże XVIII 301.

⁶⁰ Tamże XVIII 316.

księdzem i ordynatem być nie możesz i ja ze swej strony będę musiał pomyśleć co z tą ordynacją począć”⁶¹.

Książę Władysław wolałby w stanie kapłańskim widzieć innego ze swoich synów, Adama lub Witolda. Trzy dni później pisze jeszcze raz do Augusta: Mając trzech synów pragnąłem, by jeden z was poświęcił się służbie Bożej. Co ja rozumiem za służbę Bożą, nieraz ci mówiłem i przy widzeniu powtórzę. Mniczem kontemplacyjnym zostać tobie nawet zdrowie nie dozwala, więc w tym względzie nie potrzebuj wypowiedzieć, a raczej powtórzyc mego przeciwnego zdania. Co do stanu duchownego, potwierdzam...”⁶².

Postanowienie pierworodnego burzyło wszystkie nadzieje, które ojciec w nim złożył. Chciał więc spotkać się z Augustem i rozmawiać na ten temat prosząc, by decydujący krok zrobił dopiero po głębokim namyśle.

August, który z ojcem zamierzał udać się do Wiednia a następnie do Krakowa, gdzie Czartoryscy mieli gościć u siebie jednego z arcyksiążąt domu panującego, pisał z Paryża do Jana Bosko 13 czerwca 1887 roku: „Prawdopodobnie będę narażony na wiele roztargnień. Zawiadomię jednak Księdza o wszystkim jako swego kierownika duchowego. Mam zawsze niezmiennie postanowienie, by pełnić wolę Bożą idąc za moim powołaniem. Pragnę powrócić do Turynu, jak tylko będzie to możliwe”⁶³. Święty odpowiedział natychmiast 15 czerwca: „Powołanie księcia jest obecnie wystawione na próbę, lecz uważam, że tak jest dobrze. Błogosławię Boga, że umacnia w księciu tę dobrą wolę, która opiera się na zdaniu Ojca św. Ja jestem tego samego zdania, a więc i tego samego zapatrywania na sprawy. Zgromadzenie Salezjańskie jest zawsze dla księcia otwarte, ilekroć książę zechce spędzić w nim czas mniej lub więcej długi”⁶⁴.

b) W Zgromadzeniu Salezjańskim

Pokonawszy ostatecznie trudności ze strony rodziny, August Czartoryski przybył ostatecznie do Turynu 30 czerwca 1887 roku i zamieszkał u ks. Bosko, via Cottolengo 32⁶⁵. Jak wynika z listu do ojca, 14 lipca 1887 rozpoczął w San Benigno aspirantat. Potwierdza to również ks. Francesca: „...w moim notesie pod datą 1 lipca jest: dzisiaj został przyjęty książę August Czartoryski”⁶⁶, choć ks. Ceria podaje dzień 8 lipca jako datę rozpoczęcia aspirantatu⁶⁷.

Charakterystyczne są słowa, jakie wówczas August usłyszał od ks. Bosko: „Oto drogi książę, przyjmuję księcia. Od tej pory stanowi część naszego zgromadzenia i pragnę, aby książę wytrwał aż do śmierci. Biedny ks. Bosko umrze niedługo, a jeśli mój następcą chciałby księcia usunąć z jakiegokolwiek

⁶¹ SACR. Teczka: Czartoryski - Corrispondenza. List z Londynu z 17.V.1887.

⁶² Tamże. Listy londyńskie z 20.V.1887 i 26.V.1887.

⁶³ *Summarium documentorum*, jw. s. 147; por. MB XVIII 768.

⁶⁴ MB XVIII 365.

⁶⁵ *Summarium documentorum*, jw. s. 75. List do ojca z 4.VII.1887.

⁶⁶ *Summarium documentorum*, jw. s. 75; por. G. Francesca. *Sacerdote Augusto Czartoryski*. San Benigno Canavese 1896 s. 35.

⁶⁷ Ceria. *Epistolario*, jw. T. 4. s. 435 nota; MB XVIII 467.

powodu, a ksiązę nie chciałby tego, wystarczy że powie, iż jest wolą ks. Bosko, aby nie występował”⁶⁸.

W tym czasie Czartoryski miał się poświęcić studium łaciny i języka włoskiego pod kierunkiem jednego z kapłanów⁶⁹. Prawdopodobnie około 20 sierpnia tego samego roku rozpoczął nowicjat. Można to wywnioskować z listu do ciotki Marii Ksawery, karmelitanki: „...jutro — pisze 15 lipca — rozpoczynam razem z innymi rekolekcje w jednym z domów ks. Bosko. W czasie tych ćwiczeń zostaną przyjęci nowicjusze. Polecam się więc modlitwom Cioci, jak również modlitwom Sióstr na Łobzowskiej”⁷⁰. Wiemy też, że ksiązę August posłał na Łobzowską w Krakowie sutannę, którą przez dłuższy czas używał ks. Bosko. Pisze o tym w liście z 16 listopada 1887 roku⁷¹. Nowicjat rozpoczął w San Benigno, a następnie kontynuował w Turynie na Valsalice.

Gorącym pragnieniem księcia było przywdzianie sukni duchownej. Mogło to jednak wydawać się dziwnym dla jego ojca, gdyż August stwierdzał wcześniej, że ostateczną decyzję podejmie po 18 miesiącach. Powiadomiwszy rodzinę o obłóczynach, otrzymał odpowiedź od ojca, który pisał mu 18 października 1887 roku: „Jest oczywistym, że pragnę uczestniczyć w twoich obłóczynach, więcej, chciałem przyjechać wcześniej, aby cię odwiedzić. Nie mogę jednak ukryć mego zdziwienia wobec faktu zmiany twego postanowienia. Mówiłeś mi o próbie 18 miesięcznej, a tu nie minęło nawet 6, a ty wkładasz suknię duchowną”⁷².

Datę obłóczyn uzależniono od możliwości przybycia rodziny. Ustalono początkowo na 10 października 1887, zostały jednak odłożone na następny miesiąc⁷³. Ostatecznie ceremonia odbyła się 24 listopada 1887 roku w bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie. Oprócz Augusta sutannę z rąk ks. Bosko otrzymali wówczas: Wiktor Grabelski, pewien Anglik i były oficer francuski, Natale Nogurier de Maliay. Ze strony rodziny Augusta w ceremonii brał udział ksiązę Władysław z żoną, ciotka — hrabina Iza, obaj bracia — Adam i Wiktor i lekarz rodziny⁷⁴. W uroczystości, jak wspomina kronikarz, uczestniczyli licznie zgromadzeni wierni i młodzież z Oratorium. Ksiądz Michał Rua, wikariusz ks. Bosko, wygłosił podniosłe kazanie, oparte na myśli zaczerpniętej z proroka Izajasza: „Synowie twoi z daleka przybędą” (Iz 60,4). Przed powrotem do domu nowicjackiego na Valsalice ksiązę August udał się do ks. Bosko, aby podziękować. Ten pobłogosławiwszy go powiedział: „Dziś odnieśliśmy walne zwycięstwo. Przyjdzie czas, kiedy ksiązę zostanie kapłanem i z woli Bożej zdziała wiele dobrego dla Polski”⁷⁵.

⁶⁸ *Francesia*, jw. s. 35.

⁶⁹ *Summarium documentorum*, jw. s. 75, 77.

⁷⁰ Tamże s. 104.

⁷¹ Tamże s. 104—105.

⁷² J. Słó s a r c z y k. *August Czartoryski*. Warszawa 1932 s. 247—248.

⁷³ *Summarium documentorum*, jw. s. 80.

⁷⁴ MB XVIII 467—468; „Bollettino Salesiano” 1888 nr 1 s. 9.

⁷⁵ MB XVIII 468.

Rodzina, a zwłaszcza ojciec, w dalszym ciągu byli przeciwni powołaniu Augusta. Ojciec ponowił ataki, zwracając się nawet do stolicy Apostolskiej, aby zakazała synowi wiązać się na zawsze ze Zgromadzeniem Salezjańskim. On jednak trwał w swoim postanowieniu, co najlepiej wyraża prośba z 3 sierpnia 1888 roku o złożenie profesji: „Kończąc nowicjat jestem zdecydowany poświęcić się Bogu w Zgromadzeniu Salezjańskim i dlatego proszę pokornie o dopuszczenie mnie do złożenia świętych ślubów. Proszę o błogosławieństwo i przyjęcie należnego szacunku”⁷⁶. Złożył je 2 października 1888 roku, a 2 kwietnia 1892 przyjął święcenia kapłańskie w San Remo. Zmarł jednak rok później, 8 kwietnia 1893⁷⁷.

„Zdziała ksiądz wiele dobrego dla Polski” — wyszeptał mu po obłóczynach ks. Bosko. Można więc tu zapytać, co zrobił? Do kraju jako salezjanin nie pojechał, chociaż myślał o tym następca Świętego, ks. Michał Rua. Ksiądz Markiewicz pisał w liście do matki księcia Marii Ksawery: „Powiedział mi ks. Rua, nasz przełożony, że pošle księcia Augusta na czele grupy salezjanów do Polski”⁷⁸. Ogólnie jednak przyjmuje się, że wstąpienie Czartoryskiego do Zgromadzenia w Turynie zapoczątkowało napływ młodzieży polskiej do zakładów salezjańskich we Włoszech. Dzięki hojności księcia powiększono zakład na Valsalice o jedno skrzydło celem umieszczenia w nim chłopców z Polski, dopóki nie przeznaczono dla nich zakładu w Lombriasco⁷⁹.

KSIĄDZ WIKTOR GRABELSKI

Jeden z najbardziej zasłużonych, formator pierwszych szeregów polskich salezjanów, nie doczekał się jeszcze stosownego opracowania, godnego jego zasług⁸⁰. Dziwna też i nie wyjaśniona do końca była droga tego człowieka, „posiadającego kilka doktoratów”⁸¹, do ks. Bosko.

Ksiądz Grabelski urodził się 17 października 1857 roku w Gleśnie, w archidiecezji gnieźnieńskiej. Nadzwyczajne zdolności sprawiły, że rodzice, Józef i Anastazja z domu Bork, zdecydowali się wysłać go po ukończeniu szkoły elementarnej do gimnazjum w Poznaniu. Ostatnią klasę ukończył w Krakowie w 1878 roku⁸². W roku następnym „znajdujemy go między słuchaczami teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego”⁸³. Już jednak w 1880 wyjechał do Rzymu, by studiować filozofię na Uniwersytecie Gregoriańskim. Ale i tu nie zagrażał długo

⁷⁶ SACR. Teczka: Czartoryski - Corrispondenza.

⁷⁷ SACR. Teczka: Czartoryski - notizie per biografia.

⁷⁸ *Summarium documentorum*, jw. s. 107—108.

⁷⁹ Por. MB XVIII 468.

⁸⁰ Pisze o nim A. Ś w i d a. *Ksiądz Wiktor Grabelski*. W: *Chrześcijan*. Red. B. Bejze. T. 13. Warszawa 1984 s. 9—65.

⁸¹ MB XVIII 468.

⁸² Por. Ś w i d a, jw. s. 15

⁸³ „Wiadomości Salezjańskie” 1902 nr 12 s. 323.

miejsca, gdyż w kwietniu 1884 przybył do Innsbrucka i zapisał się w poczet zwyczajnych studentów na tamtejszym uniwersytecie, na który uczęszczał przez pięć semestrów.

Być może w tym czasie dowiedział się o ks. Bosko i salezjanach, gdyż 2 kwietnia 1886 napisał do Turynu list, prosząc o informacje o zgromadzeniu i o przesłanie reguł celem zapoznania się z nimi. Na kogo list był adresowany, nie wiadomo. Otrzymał go ks. Bronisław Markiewicz, który odpowiadając nań 10 kwietnia pisał: „Niech Czcigodny Ksiądz kończy studia teologiczne i postara się o święcenia kapłańskie, a te otrzymawszy napisać do Generalnego Przełożonego zgromadzenia. U salezjanów dopiero po pół roku otrzymałby Czcigodny Ksiądz święcenia. Lepiej tedy będzie, gdy ksiądz jako kapłan wstąpi do zakonu. Reguły u nas się nie posyła, ale mogę Księdzu pokrótce je wyłożyć...⁸⁴ Donosi dalej o działalności salezjanów, o życiu, o praktyce pokutnej, która nie jest surowa. Radzi mu wreszcie zapoznać się z biografią ks. Bosko, wydaną po polsku.

W styczniu 1887 roku Grabelski przybył po raz drugi do Rzymu i wstąpił do kolegium północnoamerykańskiego. Na krótko jednak, gdyż w kwietniu tego samego roku wyjechał do Turynu, decydując się na wstąpienie do salezjanów. Wysłany przez ks. Bosko do San Benigno Canavese, przybył tam 9 kwietnia, a kilka miesięcy później, 20 września 1887, rozpoczął tam nowicjat. Wraz z księciem Augustem Czartoryskim i dwoma innymi nowicjuszami, o których wyżej, otrzymał 24 listopada tegoż roku sutannę z rąk samego św. Jana Bosko, w bazylice turyńskiej.

Śluby, zarówno czasowe (1888) jak i wieczyste (11 grudzień 1890), złożył już na ręce ks. Michała Rua. W tym też czasie przełożeni, pragnąc wykorzystać jego wykształcenie, powierzyli mu wykłady Pisma św., języka hebrajskiego i geografii do kleryków Zgromadzenia. Sam Wiktor również przygotowywał się do święceń, których udzielił mu biskup pomocniczy Turynu, Jan Chrzyciel Bertagna, dnia 27 września 1891 roku⁸⁵.

Zasługą szczególną ks. Grabelskiego była praca z Polakami, którzy pojedynczo i grupowo zaczęli przybywać do Turynu, zwłaszcza po roku 1890, a dla których był on ojcem, przewodnikiem duchowym i nauczycielem, przełożonym i opiekunem, sam ucząc języka polskiego i włoskiego, łaciny, geografii, tłumacząc Pismo św. Włączył się aktywnie w organizowanie ruchu Pomocników Salezjańskich w Polsce. Zapoczątkował wydawanie „Wiadomości Salezjańskich” dla polskiego odbiorcy, redagowanych z wielkim rozmachem. Lecz nade wszystko „nie był pisarzem, ale wychowawcą, nie układał książek, ale tworzył ludzi”⁸⁶.

Z powodu złego stanu zdrowia został zmuszony zostawić te obowiązki i w 1900 roku powrócił do kraju. Zmarł w Oświęcimiu 9 października 1902 roku.

⁸⁴ SACR S 275: sac. Br. Markiewicz, jw.

⁸⁵ SACR S 5494: Grabelski Vittore.

⁸⁶ „Wiadomości Salezjańskie”, jw. s. 324.

INNI SALEZJANIE

Oprócz wymienionych byli jeszcze i tacy przybysze z Polski, którzy rozpoczęli życie w Zgromadzeniu w czasach ks. Bosko jako aspiranci czy nowicjusze, ale dokumenty nie zawsze podają ich nazwiska lub po prostu uległy zagubieniu. I tak np. wykaz salezjanów z 1883 roku wymienia wśród aspirantów Eugeniusza Poźniakiewicza, który przebywał w domu w Novara, gdzie prowadzono sierociniec. Nic więcej o nim nie wiadomo.

Ksiądz Bronisław Markiewicz w cytowanym już liście do Wiktora Grabelskiego z 1886 roku nadmienia, że oprócz niego jest w nowicjacie jeszcze jeden Polak z Wołynia. Być może chodzi o ks. Jana Wołyncewicza, o którym wiadomo, że był w nowicjacie.

Z listu Augusta Czartoryskiego, datowanego 13 sierpnia 1887 w San Benigno Canavese wynika także, że byli tam inni współziomkowie. Píše on bowiem: „Tu w San Benigno mam wciąż sposobność rozmawiać po polsku, bo mieszka tu ks. Markiewicz, a oprócz niego jest dwóch albo trzech Polaków; jeden z nich jest Ślązakiem, ale mówi po polsku i ma polskie nazwisko”⁸⁷. Prawdopodobnie byli to: kleryk Stanisław Tomaszewski, wymieniony w wykazie współbraci domu⁸⁸, i Wiktor Grabelski, który przybył do San Benigno 9 kwietnia 1887. „Ślązaka” nie udało się ustalić.

Parę miesięcy później, w korespondencji skierowanej do ciotki Marii Ksawery, karmelitanki, Czartoryski informuje także, że „u ks. Bosko jest kilku Polaków”⁸⁹. I w tym przypadku nie znamy nazwisk. Niektóre osoby mogły się powtarzać, ale też możliwe, że ksiązę miał na myśli Kazimierza Konińskiego, późniejszego docenta Politechniki Lwowskiej, który figuruje w spisie salezjanów za rok 1887 jako nowicjusz w domu w Foglizzo, a który już wcześniej musiał przybyć i zetknąć się z Janem Bosko⁹⁰.

Nie wiadomo też, na ile ścisła jest wiadomość, że dzięki aktywności ks. Grabelskiego, który celem propagowania dzieła ks. Bosko prowadził ożywioną korespondencję z kilkoma proboszczami w kraju, zgłosiło się w zakładzie na Valdocco w 1887 roku aż 7 młodych Polaków pragnących rozpocząć życie w Zgromadzeniu Salezjańskim⁹¹.

Jest natomiast faktem, o czym już wspomniano, że uwzględniając późniejszy napływ chłopców, otworzono w Lombriasco pod Turynem osobne kolegium dla młodzieńców narodowości polskiej, a spisy wymieniały dziesiątki polskich aspirantów i nowicjuszy. Było to już jednak po śmierci ks. Bosko.

6. Pomocnicy Salezjańscy

Jan Bosko w przedmowie do regulaminu dla Pomocników pisze, że już

⁸⁷ *Summarium documentorum*, jw. s. 76—77.

⁸⁸ Zob. *Elenco 1887* s. 20.

⁸⁹ *Summarium documentorum*, jw. s. 105.

⁹⁰ *Elenco 1887* s. 26.

⁹¹ Valsalice. Archiwum. Teczka: Seminario missioni estere - Polacchi.

w 1841 roku, gdy rozpoczął pracę z młodzieżą, pospieszyło mu na pomoc kilku pobożnych a gorliwych kapłanów i osób świeckich. Byli to jego pierwsi współpracownicy.

Po zatwierdzeniu reguły Zgromadzenia (1874) Święty stworzył pewien rodzaj „trzeciego zakonu salezjańskiego”, posiadającego odrębny regulamin, który zredagowano ostatecznie 12 lipca 1876, pod znanym już nam tytułem *Pomocnicy salezjańscy czyli praktyczny sposób podniesienia obyczajów w społeczeństwie*. Ksiądz Bosko żądał w nim od Pomocników, by uważali się za prawdziwych „czynnych tercjarzy”, którzy szukają doskonałości chrześcijańskiej, wnosząc w swoje życie świeckie pewne wymagania duchowości salezjańskiej. Ich działanie nie powinno ograniczać się do „pomagania salezjanom”, ale powinni się interesować młodzieżą tam, gdzie zdana jest ona wyłącznie na ich opiekę. Organem tego związku, a zarazem spójnią między członkami wielkiej rodziny salezjańskiej, miało być „*Bollettino Salesiano*”, zapoczątkowane w rok po założeniu związku. Zewnętrzną zaś oznaką przynależności miał być dyplom Pomocnika.

To nowe dzieło ks. Bosko nie obce było również Polakom, jak zdołaliśmy się wcześniej zorientować. Na jednej z kolumn bazyliki Serca Jezusowego w Rzymie widnieje napis: „Katarzyna Adamowa Potocka”. Jest to upamiętnieniem faktu, że ta niewiasta złożyła poważną ofiarę na budowę wspomnianego kościoła. Także ksiądz August asygnował poważne sumy na potrzeby rozwijającego się Zgromadzenia i jego placówek⁹².

Możemy znaleźć wyraźne ślady działalności polskich Pomocników wpisanych do Związku jeszcze za życia Świętego. Wspomniany wyżej ks. Ksawery Zbyszewski z Warszawy w liście z 24 maja 1884 roku informuje ks. Bosko: „Wypełniam obietnicę, którą sobie uczyniłem, aby zawsze pamiętać o wszystkich dobroczynnych dziełach przy każdej poprawie mojej sytuacji finansowej”. Następnie skarży się, że od dłuższego czasu nie otrzymał „*Bollettino*”⁹³. Ten szczegół każe się domyślać, że ks. Zbyszewski był członkiem Związku Pomocników, którym wysyłano po 1 egzemplarzu tego pisma.

Pomocnikiem był z pewnością, bo tak się tytułował w listach, inny kapłan, Bronisław Przybysz, proboszcz w Zaczerniu koło Rzeszowa⁹⁴.

Nie ma wątpliwości co do przynależności do Pomocników Stanisławy Zamoyskiej z Potockich, która oznajmia: „Kilka dni temu otrzymałam waszą książeczkę Pomocnika, do której chcieliście mnie ze swej dobroci zapisać. Proszę przyjąć moje najgorętsze podziękowanie. Będę się starała w miarę moich możliwości wypełniać obowiązki, jakie to na mnie nakłada”⁹⁵.

Do grona Pomocników należała także hrabina Pełagia Potocka. W liście z Krakowa, datowanym 10 września 1884 roku, donosi ks. Bosko: „Jestem wam

⁹² Por. MB XVI 228; XVII 411.

⁹³ SACR S 126—2 : Zbyszewski Saverio. List z 24.V.1884.

⁹⁴ Tamże: Przybysz Bronislao. List bez daty.

⁹⁵ Tamże: Zamoyska Stanislava. List bez daty.

bardzo wdzięczna za przyjęcie mnie do Pobożnego Stowarzyszenia Pomocników Salezjańskich. Będę się starała przedłużyć w swoim kraju wasze dzieło...” Następnie prosi o przyjęcie do Pomocników ks. Jana Ścisłowskiego, proboszcza na Wołyniu w diecezji łucko-żytomierskiej. Z adnotacji w liście wiadomo, że wspomniany kapłan dyplom taki otrzymał⁹⁶.

Maria Dziekońska z Warszawy, podpisująca się jako „pomocnica salezjańska”, prosiła w 1884 roku o wpisanie do Związku mieszkankę Wołynia Antoninę Kowalską, o której też wiadomo, że otrzymała żądany dyplom⁹⁷.

O wpisanie do Pomocników prosiła Anna Rokosowska z Kamionki na Wołyniu⁹⁸.

Zelatką (pomocnicą?) nazywa siebie Katarzyna Beguin, która kilkakrotnie zwracała się do ks. Bosko listownie w imieniu innych, potrzebujących modlitwnej pomocy⁹⁹.

Wiadomo też, że do Związku należał mecenas Ludwik Markiewicz, zmarły w Krakowie w 1887 roku, a którego nazwisko „Bollettino Salesiano” umieściło wśród zmarłych pomocników¹⁰⁰.

Nietrudno zauważyć, że były to w większości osoby zamożne, w tym również księża, co nie było bez znaczenia dla szybko rozwijającego się dzieła salezjańskiego. Zresztą prawie każdy piszący i proszący o łaski za wstawiennictwem ks. Bosko składał jakąś ofiarę na sieroty w Oratorium. Tak więc i Polacy wspierali mocno nieraz nadszarpnięty budżet turyńskiego zakonodawcy.

7. Zakończenie

Przedstawione fakty dowodzą, że kontakty Polaków z ks. Janem Bosko zaczęły się dość wcześnie, bo około 1866 — 1867 roku. Ksiądz Bosko znany był w Polsce zwłaszcza jako człowiek święty, cudotwórca i wielki wychowawca. Dlatego pisane do niego prośby dotyczą w pierwszym rzędzie łaski zdrowia, ale też i spraw wychowawczych. W zamian pamiętano o biednych chłopcach, których on uczył i wychowywał. Z prezentowanego zbioru listów wynika, że wysłano mu 711 rubli, 221 franków, 161 florenów, 100 marek i 118 lirów. Sumy te na czytelnika nie robią dziś większego wrażenia. Były one z pewnością wyższe. Nie wszystkie listy wspominają o ofiarach, ale należy przypuszczać, że i w innych znalazły się spore datki. Ponadto nie była to jedyna droga nadsyłania wsparcia dla szybko rozrastającego się dzieła wychowawczego. Dary napływające z rąk arystokracji polskiej nie były tylko symboliczne.

Pierwsi Polacy, którzy wstąpili do Zgromadzenia jeszcze za życia ks. Bosko, nie spełnili jego oczekiwań. Dwóch z nich, jak wiemy, opuściło zakon, a ksiądz

⁹⁶ Tamże: Potocka Pelagia. List z 10.IX.1884.

⁹⁷ Tamże: Dziekońska Maria. List z 1884 roku.

⁹⁸ Tamże: Rokosowska Anna. List z 23.XI.1887.

⁹⁹ Tamże: Beguin Katarzyna. List z 14.XII.1887.

¹⁰⁰ „Bollettino Salesiano” 1887 nr 3 s. 60.

August Czartoryski zmarł wkrótce po święceniach. Z grupy pierwszych aspirantów też nie pozostał prawie nikt. Pomimo tak niepomyślnych początków wkrótce potem znalazło się wielu, którzy mogli zaszcześcić dzieło salezjańskie na polskiej ziemi, prowadząc do dzisiejszego jego rozwoju. Nie bez wpływu na to pozostaje ofiarne życie ks. Grabelskiego i święte wstawiennictwo księcia Czartoryskiego, który swoim czynem, łamiąc dumę arystokraty, znalazł w osobie Jana Bosko wielkiego przewodnika duchowego.

Należałoby sobie życzyć, aby dalsze badania wypełniły luki jeszcze istniejące. Wydaje się rzeczą wielkiej wagi poznać bliżej te osoby, które przyjęły zaproszenie ks. Bosko do współpracy w dziele wychowania chrześcijańskiego jako pomocnicy salezjańscy, przyjrzeć się ich sposobom reagowania na potrzeby opuszczonej młodzieży. Należałoby podjąć starania nad powiększeniem zbiorów epistolograficznych z tamtych czasów, które by rozszerzyły naszą wiedzę o kontaktach Polaków ze św. Janem Bosko, a odszukane poddać szczegółowemu opracowaniu, kryją one bowiem wiele ciekawych informacji tutaj nie dotkniętych.

Miał ks. Bosko w zakątku swego serca dużo sympatii dla Polski. Może proroczym spojrzeniem rozczytywał jej męczeńskie dzieje. A może dlatego, że znalazł po prostu wśród Polaków od razu żywy oddźwięk i znaczną pomoc dla swego dzieła.

POLISH CONTACTS WITH DON BOSCO

It is officially assumed that the Salesian Society, founded by St. John Bosco, opened its first house in Poland in 1898, at Oświęcim. Several years before, in 1892, Father Bronisław Markiewicz had been sent to Poland from Turin, but he later broke contact with the Salesians and established his own congregation.

Yet even before the Salesians came to Poland there had been links between Poles and Don Bosco. It is these early links that are the subject of this article. How did people in Poland learn about Don Bosco? The news was transmitted orally or through correspondence with the Saint; there also were biographies of Don Bosco published in Poland still in his lifetime. Much information about his activities appeared in the Salesian Bulletin, sent out to the Society's benefactors, members of the family of Salesian Cooperators. As we can learn from the extant letters, which are the main source for this analysis, there were many Salesian Cooperators among Poles, probably even a few thousand.

Further information about Don Bosco's educational work was brought by returning pupils to whom he had given shelter in his schools. According to tradition, they came from among Polish emigrants who had to leave Poland after the anti-Russian rising of 1863. Also other young Poles who were looking for a better life abroad sometimes found their way to Don Bosco's hospice. A few tried to embrace the religious life with the Salesians, but they later left the Society. Urged by numerous requests, Don Bosco even considered opening hospices in Poland, but he was unable to do so for lack of personnel.

We know four priests of Polish nationality who had close links with Don Bosco. One later became a secular priest, another set up his own congregation. The remaining two are the pride of Polish Salesians. Prince August Czartoryski, who died prematurely, is a candidate for beatification. The self-sacrificing life of Father Wiktor Grabelski prepared the ground for new vocations which marked the beginning of Polish Salesians' expansive growth in their own country.